

ORĘDOWNIK NAUKOWY.

Spis rzeczy **30.** Numeru: „*Aforyzmy, dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka, czyli rzecz o Małżeństwie, przez Trentowskiego.* — *Krytyka: Karpaccy Górale, p. Borejkę.* — *Prelekcye Mickiewicza.* —

AFORYZMY

dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego przeznaczenia człowieka,

czyli

RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.

Przez

Bronisława Trentowskiego.

A) MĘZCZYŻNA.

(Dalszy ciąg.)

36) Wola nasza jest wolą bóstwa naszych piersi, a więc Boską, a więc wolną. Wola i wolność już nawet etymologicznie z sobą są pokrewnione. Wolność przeto jest drugą oznaką charakteru. Człowiek z charakterem wie, że jest wolnością i nie da jej sobie żadnej potędze wydrzeć, ponieważ mu świadomo, iż wówczas wydartoby mu więcej, niż serce i życie, wydartoby mu bóstwo z piersi, zabito by całą jego istotę! Wolność jest jaźnią Boga i jaźnią człowieka; w naturze panuje tylko konieczność, zawsze wolności Boga, a częstokroć

nawet i wolności człowieka posłuszna. Bóg jest królem natury, a człowiek jego namiestnikiem! Kto ma jedną wolę z Bogiem, tego głos, jest głosem wszechmocy, temu żywioły hołdują! Nieprzyjaciół wolności pragnie być siepaczem wszelkiego bóstwa w niebie i na ziemi, jest wrogiem Boga i ludzkiego rodzaju, wrogiem nawet własnym, zasługuje przeto na śmierć bezwarunkową, na wszystkich swych członków naj-sromotniejsze rozbicie, na piekielne duszy swój tortury! Żyć i działać dla wolności, poświęcić dla niej wszystko, nie tylko majątek, ale i życie, życie, tę bramę do wolności świątyni, — szarpać, choćby i zębami tyrana, jako wroga boskości, jako przeklętego czarta, jest obowiązkiem każdego lepszego człowieka, każdego męża z charakterem! Wolności nikt całą siłą sofizmów, tym jedwabnym stryczkiem tureckim względem prawd wiecznych, zdusić, nikt z piersi człowieczej wyziębnić nie zdoła. My jej pewni jesteśmy i to bezpośrednio, ponieważ myśl nasz, jest jej źródłem poznania. Vivo, ergo liber sum, atque libertas est. Kto ani

głęboko myśli, ani głęboko czuje, ale tylko żyje, kto jeszcze ręką lub nogą poruszać zdoła, ten ją zna i wie, że ona jego istotą. Chcesz być rzeczywiście wolnym, będziesz nim, bo wolność jest tylko śmierci nielekającą się wolą! Toż samo rozumie się i o narodzie! Można wytrzymać najnieznośniejsze męczarnie, można gnąć w więzieniu, a nie stać się służalcem, tą machiną, z której bóstwo i wszelkie jego ślady kamieniem piekielnym wypalono! Wolność wiele kosztuje i wielkich ofiar wymaga. Trzeba się pierwój samemu wolnym uczynić, dopiero podać godzi się i drugim dłoń swą swobodną. Kto jest sługuskiem namiętności, lub stronnictwa jakiego, ten nie zna wolności. Kilka tysięcy zbrojnych ludzi, gotowych umrzeć, lub wolność wywalczyć, zdepcie miliony niewolników na miazgę i celu swego dopnie, bo Bóg i jego wszechmoc zawsze jest na stronie wolności, na stronie bóstwa! Jedynym hasłem wolności jest: śmierć, albo zwycięstwo! — Wolność przecież nie jest samowolnością. Wolność ma dwa istoty swęj czynniki: konieczność natury i prawność ducha, czyli apodyktyczność myślenia. Wolny człowiek musi ulegać przepisom wiecznym przyrodzenia i nie powinien żądać np. odprawienia podróży z ziemi na księżyc lub słońce, bo to niepodobieństwem. Sam Bóg ulega tym przepisom, wedle Seneki trafego zdania: Semel jussit, semper parat. Zdanie to, jest także treścią całej istoty charakteru. Wolny człowiek musi również ulegać przepisom myślenia, i nie powinien żądać nie niedorzecznego!

37) Wolny człowiek widzi w każdym swym bracie wolnego człowieka, bo wie, że i brata jego istota jest bóstwem. Szanuj więc go, jak siebie samego. Wolność, uznająca inną wolność za sobą i obchodząca się z nią, jako ze swą siostrą, jest moralnością. Tyran, rozkazujący pysznie swym niewolnikom, nie jest moralnym człowiekiem. Niewolnik jest tyranem przeciw sobie samemu, bo uznaje cudze bóstwo,

a zrzeka się własnego; daleki więc także od moralności! Moralność przeto jest trzecią oznaką charakteru, jest wolnością drugieję, lub też wolą trzecieję potęgi. Człowiek niemoralny jest niewolnikiem cudzym lub własnym, pudlem jakiego królika lub swego cielska, i znosić mu trzeba fizyczne i duchowe chłosty, będące właśnie skutkiem tego, iż samego siebie zapomniał. — Moralności celem nie jest sam pożytek, ani sama szlachetność, ale oboje razem, czyli dobre istotne. Nie znamy dobrego, które byłoby niepożyteczne, lub nieszlachetne. Szatan goni za samym pożytkiem, anioł za samą szlachetnością; Bóg zaś czyni dobre. Człowiek jest bóstwem egipskiem Anubis, należącym połową swęj istoty do bogów niższych, a połową do wyższych, składający się z ciała i duszy, będący szatanem i aniołem, musi więc ubiegać się równie za pożytkiem, jak za szlachetnością. Jako zaś obraz Boga i bóstwo ziemskie ma on swym celem szukać dobrego, a tem jest właśnie pożytek i szlachetność w jedni. Najwyższą moralności maxymą względem samego siebie, jest: „Działaj tak, jak Bóg, t. j., nigdy bez celu i nigdy bez środków, do tego celu potrzebnych; działaj tak, byś nigdy nie niepożytecznego i nie nieszlachetnego nie zrobił, byś dobre istotne wiódł do rzeczywistości i pokazał światu, że jesteś obrazem Boga; działaj tak, byś nigdy bóstwa, w piersi twęj czuwającego, nie obraził!“ Najwyższą znowu moralności maxymą względem innych, jest: „Uważaj każdego z ludzi za równe tobie samemu bóstwo, a więc, jako cel własny, nie zaś, jako twój środek!“ Bydlę można zaprzadzić do pluga i zrobić je narzędziem do naszego celu, bo bydlę nie jest jaźnią. Każdy człowiek powinien nam być istotą świętą, własnym swym celem; inaczej krzywdzimy samych siebie, bo poniżając drugiego, jak bydlę, okazujemy dziki stan naszęj natury, t. j., własną bydlęcość! Szacunek bezwarunkowy zachować należy nawet względem wyższego nędznika, bo w osobie

jego jeszcze spoczywa drogie nam człowieczeństwo i bóstwo. — Moralny człowiek jest, jak już wiadomo, wolnym człowiekiem, nadaje zatem sam sobie, z własną swą głową i z własnym sercem zgodne, moralności prawa. Etyka nasza jest naszym własnym prawodawstwem, czyli tak zwaną autonomią. Człowiek z charakterem trzyma się praw moralnych, które sam sobie przepisał, święcie, i nie robi od nich najmniejszego wyjątku; bo wie, że każdy wyjątek jest tu grzechem, i że w każdym grzechu spoczywa całe piekło, jak w każdej ognia iskierce cały pożar Troi. Cnota, ten Boski owoc moralności, jest najpiękniejszą glorią ludzkiej jaźni, jest wieńcem wawrzynowym życia, i czarującym jaśminem charakteru. Ale cnota, to rzecz bardzo ciężka; jest ona zaiste koroną Dawida, która 113 funtów ważyć miała. Przecież bóstwo nasze ma siły większe, niż siły Dawidowe.

38) Nie wszyscy ludzie czują swe bóstwo, nie wszyscy więc kochają moralność i cnotę. Przestępstwa są, jak całemu światu wiadomo, tak rozliczne i częste. Ludzkość połączyła się przeto przeciw złoczyncom, i postanowiła krajowe prawa. Prawo jest względem ludzkości autonomią, względem każdej człowieczej jednostki heteronomią; przecież heteronomia ta jest znowu autonomią, ponieważ każdy z ludzi ma, lub przynajmniej mieć powinien w niej udział, ponieważ ona jest w publiczne prawo zamienioną moralnością, a moralność prawdziwa, jest zawsze jedna i taż sama. Moralność jest prawem dobrowolnym, a prawa krajowe, są prawem nadanym i przeciw przestępcom z toporem musu występującym; oboje jedną tylko, biorąc rzecz ściśle, są istotą. Człowiek z charakterem szanuje więc prawa krajowe, bo nie chce obrażać bóstwa swego narodu, bóstwa ludzkości. Jednakże, skoro to tylko nie zaburza porządku publicznego, przed którym należy się, nawet zęboma zgrzytając, bić czołem, gardzi rozkazami nikczemnego tyrana, ponieważ

te nie są prawem, ale bezprawiem deptającym i obrażającym człowieczeństwo, są kaprysem jednostkowego bóstwa wściekłego, hańbiącego samo siebie i bóstwo milionów! Tyran jest praw boskich i ludzkich szydercą, zasługuje więc na najsroższą karę. Ludzkość ma prawo powstać przeciw niemu; prawo to zaszczerpił Bóg sam w jej piersi. Przez tyrana nie rozumiemy przecież, równie tu, iak wszędzie, prawego monarchy, lub innego naczelnika rządu, ale tyrana w ogóle. Można być tyranem we własnym domu, w szkole, w biurze i t. p. Gdyby moralność stała się jedną myślą i jednym serca biciem ludzkości; gdyby była przewodniczką wszystkich naszych działań i wila nie historyczną wypadków świata; ustalaby wówczas walka z despotyzmem i cała ziemia jedno prawodawstwo święte mająca, zajaśniałaby w różanych promieniach słońca wolności.

39) Człowiek bez charakteru niema, jeżeli rzecz ściśle rozważysz, ani własnej woli, ani wolności, ani moralności; potrafi nawet prawa krajowe, wszystkich obowiązujące ominąć i oszukać. Jego cnotą jest intryga, jego mądrością tak zwana szkoła życia. Dzielność męzka idzie zawsze prostym bitym gościńcem i rozwała góry, torując sobie drogę; niedołężność i podłość chwytają się krętych ścieżek. Szkoła życia zrodziła się pod starymi tyranami Babilonu i Niniwy, znalazła swe wychowanie pod satrapami Persów i cesarzami rzymskimi, dojrzała wreszcie pod krucyfiksem średniego czasu papieżów i pod torturami świętej inkwizycji. Dziś pełnią sił swych kвітнaca, panuje ona we wszystkich krajach despotycznych. Dyplomaci są jej kapłanami. Im bardziej naród jaki spodlony, tem bieglejszy w podstępnych intrygach; człowiek także pojedynczy, im większym jest anakondą, tem gorliwszym jest ich zwolennikiem. Człowiek z charakterem zna szkołę życia, nie chcąc stać się lalką w ręku przebiegłych nędzników, ale jej nigdy nie używa, bo to uważa za ujmę własnej swój godności. Chęć otrzyma-

nia wyższości nad innemi, nie przez cnotę i dzielność, nie przez wartość swą osobistą i rzetelną, ale za pomocą intrygi i podstępu, jest szatańską chęcią i godna pójść pod pręgierz publicznej pogardy. Złoczyńca nawet najroztropniejszy, odkryty raz zostanie, bo wszystko zle tryumfuje tylko do pewnego czasu. Dla tego powiedzieć można: „Pocziwość jest najlepszą i najbezpieczniejszą życia polityką!”

40) Mówiliśmy o woli własnej, o wolności, o moralności, wreszcie o poszanowaniu dla postanowionego prawa, jako o znamionach charakteru. Ponieważ jednak prawo postanowione jest w swój istocie moralnością, a moralność wolnością, a wolność własną wolą; więc mówiliśmy właściwie ciągle o jednej i tejże samej rzeczy. Rzecz ta przeto jest tylko pierwszym filarem charakteru.

41) Stary cnotliwy Agezylausz mieszkał w kościołach bogów, chcąc, by jego życia każdy z ludzi mógł być świadkiem. Zrób, bracie, pierś twoją Agezylausza świątynią i otwórz ją całemu światu! Jaźń twoja jest bóstwem, i jeżeli tylko siebie samej godna, wstydzić się nikogo nie powinna! Otwartość jest drugim filarem charakteru! Ale otwartość przystoi tylko cnocie. Człowiek obrzydliwej jaźni, mający ciemnicę swém wewnątrzem i smoka podejrliwości, lub intrygi w tej ciemnicy, niechaj lepiej zarygluje wszystkimi wrzeczadkami i zaporami czarnej nocy swe piersi! Złoczyńca, oby nas szczydził, oby nieodslaniał przed naszym wzrokiem swego ropiącego się jadem gangreny trupa! Kto niema w sobie drzwi do nieba, niechaj zamyka szczerlnie i troskliwie swe piekielne bramy!

42) Otwartość niechaj ci będzie zawsze świętą, choćbyś miał życie za nią położyć! Dla tego też nigdy, nawet najniewinniej i żartem, niekłam! Gdybyś nawet mógł ocalić życie twego brata, lub ojca, malenkiem tylko kłamstwem, niepowinieneś tego uczynić, bo kłamstwo jest językiem niedźwiadka, językiem szatana i

shanbiłoby na wieki twe bóstwo. Niechaj się dzieje, co chce, ty pozostań przy prawdzie! Za prawdę nie będzie ci czyniło wyrzutów, ani twoje sumienie, ani żaden boski lub ludzki sąd; za kłamstwo czeka cię żal, wstyd, własna i braterska pogarda. Z kłamstwem na języku cały świat wielki objedziesz, ale nie znajdziesz drogi do powrotu. Nawet syjąc niewiastom płochym pochlebstwa karmelki, kłamać się nie godzi. Kadzidla nie powinny być za słodkie. Izraelici wszakże mięszali do ambry świątecznej czarcie łajno, a to wedle przepisów ich zakonu! Człowiek z charakterem nie używa kłamstwa ani z potrzeby, ani dla interessu, ani dla sztuki życia lub rozweselenia towarzystwa, słowem, dla niczego w świecie. Nigdy nie kłam! To jego święte prawo, niecierpiące najmniejszego wyjątku!

43) Kłamać nie trzeba, ale nie trzeba także roztrąbiać prawdy na drogach rozstajnych. Biada prorokowi mówiacemu, choćby i archaniołów językiem, nie w swoim miejscu i nie w swoim czasie! Mędrzec, wyjeżdżający z prawdą wśród głupców, jest przynajmniej w tej chwili, głupcem. Tam jednak, gdzie okoliczność wymaga i usprawiedliwić nas może, wolno być szylerskim Markizem Pozą. Jeżeli idzie o dobro ludzkości, obowiązkiem jest, zostać Wilefem lub Hussem! — Gdybyś należał do jakiego spisku przeciw despotcie i stawiono cię przed sądem śledczym, niemów prawdy, bo ty nie masz obowiązku spowiadać się przed szatańskim klubem i ofiary nowe Boskie, strącać w piekła czeluście; ale i niekłam, bo to byłoby przeciwko bóstwu twego godności; powiedz tedy ze stałością: „Tego wam nie wyznam,” lub też: „tego się odemnie nie dowiedziecie!” Choć cię wezmą na tortury, cierp po męzku i nie skaż twego charakteru! Bolesć jest tem dla prawdziwego męża, czem rozkosz dla kobiety, lub marcepanik dla dziecka! Kto na dotknięcie kata lechotliwy, ten niechaj nie należy do sprzysiężeń! Nie dla niego męczennicze pole sławy!

Wreszcie sprzysiężenia są prawie zawsze płodem szaleństwa!

44) Otwartość nie cierpi pochlebstwa, tego twarogu, którym robactwo żyje; nie przyjmuje więc go, ani go czyni nikomu. Wielu chrząszczy, hańbiących pleć mężką, liże ręce kobietom, wkrada się w ich łaskę, a za ich pośrednictwem nawet do serca mężów. Dobrze im idzie, i oni wołają z radością: kto pochlebia, ten szczęśliwy! Ty gardź przecieży daktylem pochlebstwa, bo ten nie godzien mężkiej dzielności! Słabość niechaj się jak chmiel czepia; ty miej siłę, bądź jaworem! Otwartość zmusza nas częstokroć do wyznania naszej niewiadomości, i to nas nie hańbi wcale, bo tylko Bóg jest wszechwiedzą. Głupiec jedynie wie wszystko i o wszystkiem bredzi! — Nie prosz, a tem bardziej nie rozkazuj, ażeby ktoś, niezgadający się z tobą w pewnem zdaniu, nigdy więcej o tym przedmiocie z tobą nie mówił; bo przez to dowodzisz, że już złe rzecz twoja stoi, że miły ci, choćby i przesąd, dla tego, że twój, żeś samolubem. Prawda, nie lęka się przeciwnych twierdzeń, bo te prowadzą ją do niezawodnego tryumfu!

45) Stałość niczem niezłomna jest trzecim i ostatnim filarem charakteru. Skoroś raz co przedsięwziął i przekonany jesteś o świętości twego celu, tudzież o mocy twój nad środkami do niego wiodącemi, dla niczego na niebie i ziemi nie powinienes się cofnąć. Ale do takich przedsięwzięć nie przystępuje się płocho, bo na tem polu można bardzo łatwo zostać głupcem lub szaleńcem. Na co się przyda jeniusz, talent, najwyższa zdolność bez wytrwania? Czem jest cnota sama, która w końcu siebie samąj uwłacza? Już niejeden przeżył cale swe życie, jak jedenastu apostołów, lecz umarł w hańbie jak dwónasty!

46) Cel swój nie zawsze naprzód objawiać wolno, bo każdy z nas ma wielu otwartych i tajemnych nieprzyjaciół. Kto bowiem niema nieprzyjaciół, ten niegodzien jest przyjaciół! Cale życie nasze jest walką, wymaga przeto często-

króć mistyfikacyi! Niedbaj więc wówczas bynajmniej, chociażby Cię nawet drukiem i publicznie oczerniono, jak np. nas przed kilku miesiącami w tygodniku poznańskim, niedbaj, mówimy, co o tobie świat powie, ani się o to nie pytaj, bo już to samo dowodem jest słabości! Opinia zmienia się codziennie, jak moda, i nie zawsze jest odgłosem istotnej prawdy, jak moda wyrazem smaku istotnego. Twoje przeświadczenie więcej ci ważyć powinno, niż cały sąd twojego wieku. Jako filozof musisz gardzić wszelkiego rodzaju stronnictwem, bo ty powinienes mieć własne zdanie. Gdybyś grał na multankach tego lub owego stronictwa, już właśnie dla tego przestałbyś być filozofem! Kto żyje li dla swego czasu, ten umiera dla przyszłości! Jeniusz spotwarzonym i prześladowanym być musi, bo on podniósł się nad swój czas za nadto w górę i gawieź dzisiejsza zrozumieć go nie zdoła. Jeniusz najwyższy mógłby tylko w wilią ostatecznego sądu być prawdziwie pojętym; on strzela swą myślą milionami wieków naprzód! Czyni dobrze, rób swoje i o nic się więcej nie troszcz! Przyszłość nagrodzi to, co prześladowuje terażniejszość. Ona nie jednemu, zwanemu dziś zbrodniarzem, wystawi boskie ołtarze. Sam Chrystus musiał skonać między łotrami! Śmieję się z piorunów losu, bo te przejdą wkrótce! Po każdej burzy musi nastąpić pogoda! Nie nieszczęście samo, ale wśród niego rozświtujące dni nadziei, niewieścieja i łamia mężki charakter. Tak nie mroźna zima, ale pierwsze tchnienie ciepłej wiosny jest roślinom niebezpieczne. Szlachetna ufność w sobie samym, chociaż ją głupota zarozumiałością przeżywa, jest własnością bóstwa, a więc każdego charakteru. Tylko śmiałość, tylko wytrwale! Reszta spłynie na ciebie z przyjaznej dłoni prowadzącego cię Boga!

47) Odróżniaj przecieży stałość od gnuśnego i nieuczego utonięcia jaźni twój w oceanie jakiej rzeczowości lub nauki. Zbłądził ciężko Likurg, uważając swe prawodawstwo za nie-

zmienne; zblądzili prawie wszyscy fundatorowie religijni, zowiąc swą naukę słowem wiecznym, lub głosem samego Boga; zblądził Hegel, ogłaszając swą spekulacją za ostatnią na ziemi! Precz z takim prawodawstwem, z taką religią i z taką filozofią! Chińszczyzna jest rakiem puchliwym dla europejskiej ludzkości. Bydlę tylko jest przez wszystkie czasy zawsze jedno i tożsamo. Mądrość rozwija się od początku aż dokońca objawiającej się wieczności i codziennie występuje w innej posadce. Ztąd też nie bądź samolubem lub pedantem, nie bądź ani własnych maxym, ani własnych przedsięwzięć ślepym i upartym zwolennikiem! Miła rzecz, nawet stojąc już jedną nogą w grobie, stać się lepszym, i jeszcze się czegoś nauczyć. Do tego nie jest nigdy za późno. Zaczem, odmień się, skoro się przekonać zdołałeś, że byłeś w błędzie! Wszelka niezawodność jest głupotą i despotyzmem. Piotr wielki rzekł: „Naród mój mógłem, ale nie siebie samego odmienić!“ Prześlicznie! Tém gorzej! Jeżeli chcesz się przekonać, czy twoje maxymy prawdziwe, pochwyć na chwilę przeciwnę, a porzuć własną. Będzie to ich ogniem czyszczącym. Nasze błędy pokazują się nam tylko wtedy obrzydliwe, kiedy się ich pozbyliśmy. Tak slina, lub innym naszego ciała odchodem, brzydzim się dopiero po ich wyrzuceniu!

48) Staraj się całe człowieczeństwo w twój jaźni przedstawić, bo to jest bóstwem ludzkim na najwyższym stopniu doskonałości! Bądź więc rzetelny i szlachetny jak Arab, bądź myślący jak Niemiec, czuły i głęboki jak Włoch, rozsądny i wyniosły jak Anglik, rezygnacyjny jak Polak, wytrwały jak Rusin! Czuj godność własną jak Hiszpan, a bądź dla wszystkich ludzi grzecznym i uprzejmym jak Francuz! Niezaniedbuj zewnętrznego poloru, bo nie powinienś zostać uczonym niemieckim puszczykiem! Poznawaj prawdę jak filozof, działaj jak mędrzec, żyj zaś jak człowiek! Być człowiekiem, jest największym dla człowieka zaszczytem. — Chroni się plotek, tych duchownych suchot języ-

ka; nierób ich, ani słuchaj! Bądź podobny do studni bez dna, w której wszystko tonie, a z której niczego wydobyć niepodobna. Przecież nieprzyjmuj tajemnic, bo te nie zawsze szlachetne, bo otwartość twym obowiązkiem. Uciekaj od złego towarzysza, jeśli ci cnota miła! Głupiec powiada, iż się nigdy nie zepsuje. Sokrates jednak mówi w Platonie: że on pragnie zawsze znajdować się w bliskości cnotliwego i silnego męża, aby sam cnotliwym i silnym pozostał! — Szanuj wyroki Opatrzności i przedwiecznego myślu! bo ty ich zmienić nie zdołasz! Kraj ten, lub ów upadł. Ach, to los okropny! Ale kraj ten powstanie, skoro wyjdzie ze swęj szkoły, skoro światu pokaże, że godzien wolności! Pracować więc należy ku temu celowi, i mieć tymczasem cierpliwość! Wiele tu otuchy! Im dłuższa w jakim kraju noc świętego Tomasza, tem dłuższy dzień świętego Jana w czasie swoim po niej nastąpi. Najpotężniejszy wróg nie jest częstokroć tak niebezpieczny! Olbrzymie państwa podobne są do morskiej olbrzymiej muszli, której skorupa 5 cetnarów waży, a mięso ledwie 5 funtów! Im grubsze szkło, tem łatwiej śród gorącości lub mrozu pęka. Przyjdzie Ulisses i zabije Polifema. O, nie rozpaczaj narodzie, ale broń twoje jestestwa!

49) Mężka głowa, mężkie serce i mężka cnota, są więc czynnikami charakteru. Rzecz tę rozwinęliśmy w ogólnych rzutach; reszty czytelnik łatwo sam dokona! Teraz przystępujemy do kobiety. Przedmiot ten będzie mniej ważny, ale piękniejszy i prawie równego z powyższym interesu.

(Ciąg dalszy będzie w Nrze 33.)

K R Y T Y K A

Karpaccy Górale

dramat Józefa Korzeniowskiego we trzech aktach.

(Ciąg dalszy.)

Starzec. Dziękujemy Maxymie! dziękujemy. Tak zawsze bywało, i dobre czasy były.

Młodzieniec. I teraz dobre ojcowie! patrzcie no, co to za jagódka. (Chwyta za ręce jedną z dziewcząt, i pokazuje ją starym, ona się wykręca i ucieka.)

Starzec. Dla was to i teraz dobre, moje dzieci; ale dla was także mogą być i złe. Nam już wszystko jedno.

Młody. Będzie, co Pan Bóg da ojcze.

Maxym. Dobrze mówisz chłopcze, co Pan Bóg da. A teraz, kiedy piosnkę pochwalili, szynkarzo daj wódki! ja zapłacę (pije). Dobra! dajże jeszcze i ojcom. Anu no dzieci! czyj tu topór najlepszy? kiedyś, nim mię wzięli w kamasze, nikt się nie śmiał próbować z Tychoczukiem. Precz! odstawcie, wiele kroków do tego drzewa?

Kilka głosów. Dziesięć.

Maxym. Dziesięć, dobrze. Ale pierwszej po dawnemu, Dawajcie tu kapelusz. Kto chce zemną rzucać?

Kilku. Ja, i ja, i ja!

Maxym. Praxedo! trzymaj, (daje jej kapelusz) Rzucajcie tu każdy po pięć krajcarów — ot tak — kto odetnie tę oto gałąź o dziesięć kroków, wszystko jego.

Prokop. Czekać! (rzuca sorokowca.)

Praxedo. Oho! sorokowca rzucił!

Prokop. Nic nie szkodzi; wróci on do mnie.

Jeden z młodzi. Bo najlepszego między nami niema.

Prokop. Któż z was najlepszy?

Praxedo. O, ja wiem, o kim mówisz; gdyby on tu był, ja bym swoje korale i swego dukacza *) rzuciła.

Prokop. Tak śmiało?

Praxedo. Cóż myślisz? śmiało, bo pewnie i korale i dukacz jemuby się dostały. Onby mi je oddał, i jeszcze pocałował w dodatku.

Maxym (głaszcze ją). Czy to twój Antoś Rewizorczuk taki zuch? O, patrzcie, jak poczerwieniała, pewnie zgadłem.

Praxedo (daje znak potwierdzenia z figlarnym uśmiechem).

Maxym. Zaczekajmyż na Antosia.

Prokop. A toż znowu co? gromadzie czekać na jednego, starszym na młodzika? Nie zgadzam się.

Kilku z młodzi. Boi się, boi się.

Prokop. Jeśli tak, to czekajcie! (na stronie) Diableśliby go wzięli.

Inny. Nie długo czekać. Otoż i on!

Scena II.

Antoś (wchodzi szybko). Co się tu robi? co ty masz w ręku Praxedo?

Praxedo. Potrzymaj Antosiu! (daje mu kapelusz,

sama zdejmując korale i wrzuca) Tylko mnie nie zawieź, niech cię Pan Bóg broni! (grozi.)

Antoś. Cóż to znaczy?

Maxym. Zakład Antosiu! kto tę gałąź odetnie o dziesięć kroków, wszystko, co w kapeluszu, to jego.

Praxedo. I moje korale, pamiętaj!

Antoś. Zgoda! tylko o dziesięć, to mało; o dwadzieścia!

Prokop. I ja o dwadzieścia!

Inni. I my i my.

Antoś Staremu można o dziesięć.

Maxym. Nie chcę. I ja, jak wszyscy. Nie trafię, to powiecie, że stary i basta. Trafiłbym o dziesięć, to-byście powiedzieli: nie wielka sztuka. A potem wziąłbym korale Praxedy, które nie dla mnie.

Praxedo. Prawda wujaszku, że nie dla ciebie.

Maxym. Ja zaczynam. Odstawcie się! (Odmierza kroki i rzuca.)

Wszyscy. Chybił.

Starzec z zastołu. Chódź bracie Maxymie do nas za stół, już to nie nasza robota.

Kilka głosów. Któż teraz?

Maxym. Niech Praxedo naznacza.

Antoś. Praxedo! mnie na ostatek.

Praxedo. Fedio! (ten rzuca).

Inni. Chybił.

Kilku. To za daleko; my nie chcemy.

Prokop. Puszczajcież mnie; Praxedo wołaj.

Praxedo, (śmiejąc się). Strzelec, zausznic mandatarusza. (Prokop występuje). Ach, to wy Prokopie? (wszyscy śmieją się.)

Jeden z młodych. Zadrasnął gałąź, ale nie odciął.

Praxedo. Szkoda sorokowca, może go pan mandatarusz dał za jakie dobre kłamstwo.

Antoś. Milcz Praxedo.

Prokop. I ja mówię, milcz; teraz się śmiejiesz, a wkrótce możesz płakać.

Antoś. Tylko jej nie groź. Ona moja, a ja, ty wiesz o tem, nie bardzo się boję. No Praxedo!

Praxedo wywołuje: Antoś! (pokazując mu z uśmiechem korale).

Prokop. Czekać! a jeśli i on nie odetnie?

Wszyscy. Starzy rozsądzą.

Praxedo. (Tupa nóżką.) Obejdzie się, ja wam mówię, że odetnie.

Antoś. Na bok! (rzuca topór; niektórzy biegną i przynoszą gałąź.)

Jeden z młodych. Patrzcie, jak brzytwą odciął. (Praxedo rzuca mu się na szyję; Antoś oddaje jej korale; ona wydobywa sorokowca, pokazuje go strzelcowi, który przy śmiechu innych odwraca się.)

Antoś. Gosposiu! za te wszystkie krajcary piwa.

*) Pieniądz, najczęściej złoty, przy koralach noszony.

Pijcie chłopcy! kto wie, co jutro będzie. Dzisiaj nasze, jutro może być cesarskie. (Pije, potem porywa Praxedę). Fediu graj! (tańcuje.)

(*Ciąg dalszy w następujących Numerach.*)

Prelekcye Mickiewicza.

(*Ciąg dalszy.*)

Biografia ta niepospolite zajmuje miejsce między najpierwszemi tego rodzaju pismami. Porównując ją z biografią Castrucio, przez Machiavela pisaną; mniemam, że biograf Polak przechodzi mistrza włoskiego, już to wzniosłością myśli, już to jedrnością mowy, już to nawet samym jaśniejszym i dobitniejszym sposobem tłumaczenia się.

Stanawszy na tym punkcie professor, przenosi uwagę słuchaczy na ruch umysłowy, jaki się w tej epoce objawił w reszcie krajów słowiańskich, szczególnie zaś w Czechach. Rozterki religijne, mówi on, jakie miały miejsce pod panowaniem ostatnich Jagiellonów, zmieniły naturalnie kierunek myśli. Dawna literatura, *pienia* bohaterskie, romanse, historyczne opowiadania, ustępują miejsca teologii. Romanse wszakże jako tako się utrzymały. Liczba jeszcze tych pierwszych płodów literatury czeskiej, wnosząc z mnogości przechowanych szczątków, musiała być ogromną. Godnem uwagi jest, że romanse czeskie poświęcone są zwykle bohaterom celtyckim, pochodzenia bretońskiego i angielskiego; co dowodzi, że jest pewne powinowactwo umysłu i duszy między temi ludami, a słowiańską rasą, która pomimo stosunków sąsiedztwa i wielu innych, nigdy porozumieć się nie mogła z Niemcami.

Religijny zapał skoro ogarnął Czechy, promienie jego daleko sięgają. Nietylko Słowiańszczyzna, ale cała Europa wiele zyskała z oświaty, jaką religijne kłótnie rozżarzyły w Czechach. Jeżeli wynalazek druku nie jest czeskim, co wszakże może być jeszcze przedmiotem sporu; to zawsze niewątpliwą prawdą jest, że Czesi myśl ludzką ku temu wynalazkowi skierowali, — w skutku sekty Hussytów, pokazała się potrzeba upowszechnienia biblii, która kilkakrotnie tłumaczona, już to na polski, już to czeski, już to na staro-słowiański język, czytana była przez całe duchowieństwo i wszystkich oświeconych ludzi, lecz różni w różnych tylko częściach czytać ją mogli, — a więc, gdy zaprzeczać poczęto mocy prawodawczej kościołowi, każdy sam przez się chciał czytać pismo, katolicy, aby bronić kościoła, — sektarze, aby go walczyć. Praca ta szczególnie zajęła Czechów; tak dalece, że Eneasza Piccolomini, który później został papieżem, pod imieniem Pijusa II., Czechów za przykład zachodniej Europy wystawiał; — jakoż w rzeczy

samej, kiedy we Francyi i Włoszech nawet możni panowie, ledwie podpisywać się umieli, w Czechach cała szlachta i mieszczaństwo pismem rozprawiali. Jeden zeszłego wieku Jezuita twierdzi, że Guttenberg, wynalazca druku, był rodem Czech, z miasta Gotthno, które Niemcy swoim obyczajem Guttenbergiem przewali. — Jezuita tu nie-podejrzany o sprzyjanie Hussytom, zebrał wiele, przynajmniej arcy-pozornych dowodów na poparcie swego twierdzenia. — Niemcy naturalnie mocno przeciw temu powstają, byłoby interesującą dla Słowian rzeczą, bliższe tej sprawy rozpatrzenie. Co już najmniejszej nie ulega wątpliwości, że Czesi i Polacy wszędzie pierwsze zakładają drukarnie. I tak Polacy: Adam do Neapolu, inny zaś nazwiska nieznanego w 1470. do Sewilii w Hiszpanii, Hencki do Wiednia pierwsze zanoszą prassy. Pierwsza, a wedle niektórych jedna z najpierwszych drukowanych książek na świecie *Ars moriendi*, napisana jest przez Polaka Macieja (z Krakowa), drukowaną ona była w 1444., pierwiej, niżeli dzieła Fausta i Guttenberga.

W tej to epoce akademii krakowska szła w zawody z najpierwszemi uniwersytetami Włoch i Francyi. Uчени i literaci polscy czasu tego noszą szczególną, a im tylko właściwą cechę wielkości i mądrości. — Zdaje się, że się w ich twarzach odbijają szlachetne i wielkie rysy Zygmunta Starego. — Między uczonymi tej epoki cytuje Mickiewicz Grzegorza z Sanoka, sekretarza króla Jagielly, długo professora w akademii krakowskiej, a który w owym czasie wypowiedział wojnę filozofii scholastycznej, astrologii, i na dwa wieki przed Bakonem, przeczuł już ów duch analityczny i krytyczny, który następne dopiero oznaczyć miał wieki. — Żywot Grzegorza z Sanoka opisał Bonacorsi, czyli Filip Kalimach, który nie mógł się wydziwić, że się znalazł gdzieś na północy tak głęboki filozof, co śmiałością i bystrością swych postrzeżeń zawstydził wszystkich współczesnych. — Następnie wspomina Mickiewicz o Janie z Głogowy, równie profesorze akademii krakowskiej, którego dzieła kilkakrotnie za granicą, a mianowicie w Strasburgu przedrukowane były, — przyłączył ustęp z pism jego, obejmujący system czaszkowy. — (Szczerpłóść miejsca nie pozwala nam ustępu tego powtórzyć.) — Wszakże ciekawą jest rzeczą, że na początku XVI. wieku tak dokładnie ziomek nasz wytłomaczył systemat, który powszechnie za dzisiejszy niemal uchodzi wynalazek. — Nareszcie wspomniawszy professor o ówczesnych matematykach akademii krakowskiej, kończy ich szereg na Koperniku, przechodząc aż do prawodawstwa, pokazuje, jak usilności króla, prace kanclerzy, aby na wzór Litwy uposażyć Polskę jedną księgą praw, rozbiły się o bezmyślny upor szlachty i o psoty, już to politycznych, już to religijnych fakeyi. *Ciąg dalszy nast.*